

Schnobrich.

Hamlet, Faust, Gudsaw.

DODATEK MIESIĘCZNY

do czasopisma

Przegląd Tygodniowy życia społecznego, literatury i sztuk pięknych

wychodzącego pod redakcją

ADAMA WIŚLICKIEGO.

Wydawnictwo Literackie
ul. Nowy Świat 72
00-330 Warszawa

PÓŁROCZE DRUGIE
1886.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

WARSZAWA
w Drukarni Przeglądu Tygodniowego

1886.

<http://rcin.org.pl>

Дозволено Цензурою
Варшава 25 Ноября 1886 года.



HAMLET, FAUST, GUSTAW.

PRZEZ

Edwarda Schnobricha.

Wpływy zewnętrzne nie są dla prawdziwego wieszczatem, co go nęci i przy czem fantazyja jego chętnie się zatrzymuje. Goethe ukazał nam tam właśnie, gdzie wystąpił jako najwyższy przedstawiciel człowieka, prawie zawsze wewnątrz człowieka. Werther, Faust, Tasso zewnętrznych wpływów prawie nie doznają. Są oni przedewszystkiem sprawcami własnego losu. Goethe dlatego jest tak drogi wszystkim, którzy w swem sercu zbudowali sobie świątynię, by się tam oddać kultowi wszystkiego co z naturą spokrewnione, ponieważ nikt nie wstąpił z tak odważną chęcią do głębin duchowego cierpienia ludzkości, nikt nie zaczerpnął tak pełną ręką z tych ciemnych źródeł, które tam się sączą.

Treść tych dzieł jest właśnie dlatego tak potężną, iż są te płody dość potężne, aby wprowadzić człowieka, który rozpoznaje siebie w nich, w podziwienie. Można powątpiewać—tak wielką stała się różnica wieków i geniuszów poetyckich—czy twórcy Leara i Makbeta, motywa zasadnicze któregośkolwiek utworu Goethego byłyby zrozumiałe. Pomimo to typy nowo stworzone przez geniuszów mają w sobie coś, co

się łatwiej da odczuć, aniżeli określić. Cierpienia ludzkości przedstawiał Goethe, ale i dla Szekspira nie były obce choroby, powstające w sercu ludzkości. Zarodek nieuleczalnej słabości noszą także postacie Mickiewicza. On może jedyny w literaturze polskiej, który odkrył rany nieuleczalne, jedyny, w którego dziełach występuje na miejscu honorowem natura z jej prawami i potrzebami. Jako rodzaj objawienia podał nam „Dziady“, pisane własną krwią, pisane krwią ziomek. Cierpienia ludzkości!—oto problematy, które zajmują umysł Mickiewicza!

Zasługa to Brandesa, iż wskazał na podobieństwo fizyognomij, napotykanych w literaturach. Fizyognomie podobne zamyka w jednym obrębie i oznacza je jako typy. Rzecz to na pozór stara a przecież jest zupełnie nową. Starą musi być dlatego, gdyż każdemu jest wiadomo, że ludzie zawsze byli do siebie podobnymi, zawsze cierpieli, zawsze kochali, raz się nienawidzili, raz byli w uniesieniach, raz w rozpaczach, raz w radości! Typy ztąd łatwo się wyrabiają, różnica polega na tem, w jakim oświeceniu są przedstawione. Pomimo tak odległych lat typowemi na zawsze pozostaną natury Antygony, Andromachy, Kordelij, Learów, Hamletów, Faustów, Gustawów i Wertherów. Ci ostatni kto wie czy nie znaleźliby brata przyrodniego nawet w starożytności? Człowiek z biegiem wieków zmienił się co do zewnętrznych akwizycyj, nie zaś co do wewnętrznych „ja“, które zawsze okazuje wielką rozmaitość a które tak trudno skonstatować. To „ja“ jest rodzajem „perpetuum mobile“, które będąc indywidualną własnością człowieka, trudno ująć w formułkę.

Pomimo to, cechy czasu prawie zupełnie znikają, jeżeli ma się do czynienia z „geniuszem“. Geniusz nie idzie tą

drogą, która dla tłumów jest jedyną normą prawidłowego życia. Nosząc w swej duszy jasne zwierciadło, które ze swego otoczenia wszystko odbija, co do serca jego przypada, rzuca wzrok z poczuciem i na wszystkie strony. I cóż tam ten geniusz musi zobaczyć? Cierpienia, nie jak cierpienia! Cierpienia te mają swe źródło w kontraście rzeczywistości z ideałem, który geniusz ogrzewa swoją własną piersią, który troskliwie pielęgnuje, chowa przed światem, buduje sobie świątynię w swem sercu, by się tam oddać kultowi swego ideału. Każdy uczuciowy człowiek, który nie zupełnie pozbawiony jest uniesień pięknych, doświadczyć musiał tego na sobie, jeżeli przechadza się w pięknej okolicy, jeżeli ogląda zabytki praojców swoich, jeżeli wogóle, sam będąc w sytuacjach oddalonych od natury, przybliża się do niej, patrzy w jej oblicze i czyta w jej rysach to, co nosi w swem sercu. Natura jest prawie zawsze tem, co poecie pośrednio lub bezpośrednio dostarcza motywów do opracowania.

Nie zawsze jednak czerpie on w jednaki sposób z tych motywów. Jeżeli poeta potrafi ideał z rzeczywistością połączyć w jeden pełny, silny akord, poezja jego będzie nosiła cechy, które Schiller w słynnej swej rozprawie „Ueber naive und sentimentalische Dichtung“ bliżej określił. „Dopóki człowiek jest jeszcze czystą, rozumie się nie surową naturą, działa jako niepodzielna zmysłowa jednostka i jako całość harmonijna. Zmysły i rozsądek, siła receptywna i działająca, nie rozłączyły się jeszcze w swojej działalności a jeszcze mniej stoją ze sobą w sprzeczności. Jego uczucia nie są bezkształtną grą przypadku, jego myśli nie są bezpodstawną grą wyobraźni; pierwsze z prawa potrzeby wprowadzają się, drugie z rzeczywistości“. Owa łączność między

ideałem i rzeczywistością tworzy naiwnego, ideał nieodpowiadający rzeczywistości—poetę sentymentalnego. Sentymentalnym być poetą a nowoczesnym nie jest wielka różnica, bardzo mała, jeżeli ma się na oku poetę romantycznego. Romantyczny poeta zajmuje się zagadnieniem stosunku pomiędzy poezją a życiem i skutkiem tego jest rozpacz nad ich głęboką, gorzką niezgodnością, niezmordowane usiłowanie pogodzenia ich z sobą. Ten rys charakterystyczny uważam jako wspólne znamiona trzech postaci, które w sobie zawierają wszystkie warunki: by razem były wymienione. Trójca ta należy do trzech narodów. Wszystkim trzem jest jednak wspólne coś, co łatwiej odczuć niż zdefiniować i wszyscy trzej są postaciami nowoczesnymi (modern), wszyscy trzej są kontrastem naiwności, są... romantykami...

I.

Rozglądając się po świecie, jaki sobie poeci zbudowali, trudno napotkać tak wybitne charaktery, jak te, które położyłem na czele mej rozprawy. Na pozór dziwak, udający szaleńca, Hamlet nie był dogodnym przedmiotem dla psychologa, który widząc w nim tyle różnorodnych pierwiastków, przeląkł się go i zrozpaczył. Pomimo to postać Hamleta stała się tak popularną i tak ogólnie rozumiałą, iż Gervinus bez przesady mógł wybuchnąć w entuzjastyczne słowa uwielbienia: „Do żadnego utworu Szekspira nie ma dokładniejszego źródła tak barbarzyńskiej potworności a właśnie z niego utworzył ten dramat, o którym, gdzie imię poety jest wymówione, zawsze najpierw się myśli, który najsprzeczniesze strony jego sztuki i jego ducha zdaje się łączyć; który pod względem oryginalności każdy inny

dramat przewyższa a przecie tak popularny, daleki od wszelkiej kunsztowności i efektu; tekst natury życia najrzetelniejszego a przytem skarbiec mądrości najgłębszej; dramat, który dla charakterystyki Szekspira obok Henryka IV. może jest najwymowniejszą prawdą; dzieło natury proroczej, dininatorskiego, czas wyprzedzającego ukształtowania ducha, które dopiero po dwóch lub trzech wiekach stało się żywotnem i zrozumiałem.“ (Shakespeare III. 241). Te słowa, któreby można w dosłownem brzmieniu powtórzyć o Fauście, są prawdziwą zachętą dla badacza literatury i uczonego, który nie ma spokoju, aż zda sobie sprawę z fizyognomii trzech kolosalnych postaci. Przedewszystkiem nęci nas surowy materyał, że się tak wyrażę, cechy, które otrzymała ta postać z rąk natury. Późniejsze wpływy dla ukształcenia charakteru są nader ważne, ale zawsze przewyższa to, co leży we krwi człowieka i co wyssał niejako z piersi matki. Nie wierzę bowiem w zasady tych, którzy głoszą, że wykształcenie potrafi z gruntu zmienić przyrodzone instynkta człowieka. Patent mający udowodnić, że ta lub owa jednostka posiada wykształcenie, niema znaczenia u tego, kto wie, że wśród ludzi niemających szkolnego wychowania, znaleźć można umysły przewyższające pod względem bystrości i duchowego zdrowia ludzi, częstokroć na najwyższych uczonych stanowiskach stojących.

Nie twierdę bynajmniej, by wykształcenie zupełnie niewpływało na rozwój charakteru, ale stanowczo nie uznaję pojmowania niektórych, sądzących, iż charakter da się nagiąć do kształtów, jakie się tylko podoba. Modyfikacje są możliwe, nie zaś zupełne przeistoczenie charakteru. Charakter stanowi niejako twardą masę, która nie zawsze da się przelać w formę pożądaną. Charakter ten jest według

mego zdania jedynym regulatorem i trybunałem czynności człowieka. Z tego też powodu zrozumie łatwo czytelnik, dlaczego staram się przedewszystkiem odnaleźć ten surowy materiał, jeszcze nietknięty przez późniejsze warstwy, które się wpływami i wrażeniami nazywają. Dla psychologa jak i dla historyka literatury tak ponętnym są przedmiotem. Nie jest to prosty tylko przypadek, iż Hamlet z taką wewnętrzną konsekwencyą cofa się wzrokiem swym w przeszłość, stroni od rzeczywistości a od przyszłości ucieka. Szekspir, dokładny psycholog, chciał okazać, jak daleko sięga potęga ludzkich skłonności. Wystawił charakter, który nie patrzy na świat jak zwykli śmiertelnicy. Szekspir dlatego właśnie jako malarz serca ludzkiego jest tak wielkim, iż każdy jego charakter choćby miał naturę na pozór kameleona i pstro ufarbowaną, okazuje farbę główną jako jednostkę, która wszystko ożywiając łączy i okazuje vinculum substantiale Leibniza, które monady przemocą skupia. Około tego punktu skaczącego, grupują się inne siły duchowe jako członki i pożywienie. Farbą główną w charakterze i temperamencie Hamleta jest melancholia, która poniekąd przybiera cechy złorzeczenia światu i zasługuje wtedy na nazwę „Weltschmerzu“. Pomimo podobieństwa z postaciami, jakie wywołał Werther Goethego, Hamlet nie jest jak Werther chorobliwym zjawiskiem. Nie jest to samowola i upór, który każe Hamletowi z miną skeptyka spoglądać na świat i jego mozoly. Pod powłoką ponurego sceptycyzmu kryje się szlachetne serce, które mierzy ludzi skalą, zdjętą z własnej szlachetnej istoty. Z poza słów tchnących cierpką satyrą, wygląda twarz tak sympatyczna, iż chętnie zniesiemy ze spokojem gorzkie słowa prawdy, do nas, jako lud zi,

wymierzone. Hamlet narzeka, ale ma powód do tego! Jest on satyrykiem, potrafi być ostrym sędzią, ależ rzeczywistość zasługuje na to! Pomimo tego wysokiego pojęcia o charakterze Hamleta, które o nim musi mieć każdy człowiek szlachetny, sąd jego wydaje się przesadnym. Przesada ta ma swe źródło w melancholii; sangwinik nie patrzy nigdy tak głęboko jak melancholik, który w swem sercu nosi dokładne zwierciadło odbijające z całą prawdziwością te przedmioty, które człowieka w zdumienie wprowadzają. Z wewnętrzną konsekwencją musi Hamlet szydzić z obrotu rzeczy ludzkich. Pesymistyczne zapatrywanie na świat było powodem, iż niejednokrotnie oburzano się jego chłodem, który mu pozwala w chwilach najwięcej bolesnych zapomnieć o uczuciu litości i współczucia. August Wilhelm Schlegel widzi w Hamlecie prawie tylko ostrego satyryka, nie mającego uczucia dla bliźnich. „Prawda, iż jestto duch wysokiego wykształcenia, książę obyczajów królewskich, najdoskonalszym zmysłem dla przyzwoitości obdarzony, zdolny do szlachetnej emulacyi, w wysokim stopniu otwarty dla entuzjazmu cudzej doskonałości, której nie posiada. Rolę szaleństwa gra z nieporównaną powagą, szpiegujących go ludzi tem właśnie przekonywa o pomieszanu ducha, iż wypowiada im prawdę i nader ostrym dowcipem wyszydza. Lecz przy zamiarach tak często przedsiębranych i nigdy niespełnionych, słabość woli jest widoczną: tylko sprawiedliwość sobie wymierza, mówiąc: iż niema większej różnicy jak między nim samym a Herkulesem. Nie tylko potrzeba nakłania go do podstępu i udawania, posiada on do tego naturalny pociąg, by chodzić krzywemi drogami.“¹⁾

¹⁾ August Wilhelm Schlegels Sämtliche Werke, hrsg. v. Böcking. VI.

Słowa te nie pozwalają wątpić, iż Schlegel potępia charakter Hamleta, który zupełnie na to nie zasługuje. Śmiałość, z jaką Szekspir przeprowadził to, co jest typowem w jego kierunku, stanowi całe piękno utworu. Szekspir przedstawił charakter, który w życiu dość rzadko napotkać można, który jednak zdarza się u ludzi głębiej się zapatrujących na życie i świat. Takie zapatrywanie powstaje w Hamlecie pod wpływem smutnych doświadczeń życia, ale nigdy by nie było ono tak wybujało, gdyby już z natury nie miał w sobie tych czynników, których następstwem jest skrajny sceptycyzm. Hamlet objawia prawie wyłącznie swoje poddanie się głosowi temperamentu. Można wątpić, czy w inny sposób dałaby się katastrofa równie imponująco przeprowadzić. Gervinus uważa Hamleta za takiego, u którego temperament flegmatyczny przeważa. Chętnie godzę się z Gervinusem, że zupełnego melancholika Szekspir nie wystawił, wiemy bowiem, iż zupełnie czyste niezmiennne temperamenty, prawie się nie zdarzają. Ale nie mogę podpisać zdania Gervinusa, jakoby dominował w Hamlecie temperament flegmatyczny.

Flegmatyk nie byłby dogodnym przedmiotem dla dramaturga, który ma właśnie przedstawić całą przepaść dzielącą zamiar a czyn, plan i jego wykonanie. Flegmatyk może wiedzieć co to jest namiętność, ale braknie mu tej energii woli, która potrzebną jest do Ignięcia do pewnych przedsięwziętych zamiarów. Właśnie dla tego dramaturg z flegmatykiem nie dałby sobie rady. Flegmatyk ma często piękne zamiary, ale chce wszystko osiąść bez trudu. Widząc przepaść, dzielącą go od rezultatów, prędko rezygnuje i poddaje się losowi. Nie tak melancholik. Mając wysokie zamia-

ry na oku, nie jeden raz dążyć będzie do czynów, do których wykonania nie ma sił. Pomimo to nie da za wygraną, przeciwnie, trudności jeszcze bardziej siły jego uczynią elastycznymi. Aut Caesar aut nihil oto hasło, które może nikogo więcej nie charakteryzuje jak melancholika. Postać taka dla dramaturga nie jest wcale *ager novalis*, przeciwnie nęcić go będzie ta sprzeczność u melancholika. „Nie przedstawienie namiętności w sobie, ale namiętności, która prowadzi do czynu, jest zadaniem sztuki dramatycznej i nie przedstawienie zdarzenia samego, lecz przedstawienie ich refleksów na duszę ludzką jest zadaniem sztuki dramatycznej“ powiada znany estetyk G. Freytag ¹⁾, a tem samem potwierdza moje zdanie o temperamentach, godnych mazołu dramaturga. Rezultatem temperamentu melancholika jest to, co Niemcy rozumieją przez „Wehmuth“. Nader trafnie konstatawał przymioty melancholika Rosenkranz w mało znanej książce: „Psychologie oder die Wissenschaft vom subjectiven Geist“. Pierwszą właściwością melancholika jest powaga życia, pojmowanie na seryo obowiązków, „głębokość“. „Nie chwila, nie bezpośrednie bodźce wzruszają go, lecz świat, który on sobie w swoim subtelnem „ja“ sam buduje.“ Już Gervinus zauważył, że Hamlet jak najjaskrawiej odbija od swego otoczenia. Wzrosły wśród potężnych postaci północnych, z kądby wziął tyle uczucia, dominującego w sercu własnem? Z kąd się wzięła ta tkliwość właściwa prawie tylko narodom północnym? Słusznie zapytać się może każdy, kto chce pewien ład wprowadzić w świat uczuciowy tkliwego Hamleta. Tkliwość ta nie może pochodzić

¹⁾ Die Technik des Dramas. str. 16.

z charakteru flegmatycznego. Nadmiarowi bólu tylko melancholik dozwoli ciężyc na swej duszy, która upada pod brzemieniem.

„Boże mój, Boże!
 Jak mi się zdaje nieużyteczny,
 Płaski, zwietrzały, nudny i brzydki
 Świat ten i jego wszelkie użytki!
 Fel fel to ogród niewypielony,
 Buja w nastenie; chwasty i ziele
 Wszystko tu głośzą..

Słowa te są jasnym dowodem, iż Hamlet patrzy wzrokiem melancholika na świat, który według innych ludzi jest miejscem rozkoszy i dobrego życia. Ściśle z tem zapatrywaniem się łączy klasyczny monolog (Być albo niebyć) III. 1. który jest wyznaniem wiary etycznej Hamleta. Systematyczne badanie istoty ludzkiej niekiedy u Hamleta mąci się, w iniejsce dokładnego i trzeźwego poglądu wstępuje bezładne rozumowanie. Pomimo to, głównym rysem w temperamentcie Hamleta jest melancholia, która niekiedy może wyrodzić się i wpaść łatwo w ciemne chodniki czczego rozumowania. Jeżeli Hamlet w wysokim stopniu jest posłusznym sługą temperamentu swego, jeżeli jest dzieckiem natury która wytłoczyła na nim swe piętno, to postać Goethego, której zasady stały się rodzajem nowoczesnej ewangelii, nie zupełnie odpowiada Hamletowi.

Faust, gdyż jego mamy na myśli, wyobraża w znacznej części te walki, które Goethe miał do zwalczenia w czasie rozwijania się kultury poety. W rozmowie z Eckermanem Goethe przedewszystkiem dwie postacie uznał za wierne kopie własnego „ja“. W Wertherze znalazł poeta duchowy spokój po walkach z własnymi uczuciami, Faust jest po-

teżnym pomnikiem duchowych zdobyczy Goethego. Pomimo to i Faust pod względem temperamentu nie jest bezwyznaniowym. Słusznie ktoś powiedział, że Faust to ludzkość, czyli że każdy człowiek przyznać się może do tych uczuć, które wstrząsają potężną postacią muzy Goethego. Męza tych rozmiarów co Faust każdy zrozumieć potrafi, kto w swem sercu nosi dokładne zwierciadło, chwytające wrażenia świata wewnętrznego i zewnętrznego. W Fauście mamy życie ludzkie aż do najmniejszych drobnostek indywidualne. Z tego też powodu Faust był dziełem całego życia, poeta wpłótł dzieje na własnem doświadczeniu oparte. Pomimo to cechy temperamentu nie zupełnie są w „Fauście“ zatarte. Wprawdzie nie można z matematyczną ścisłością oznaczyć, o ile rysy melancholika już z natury występują, o ile zaś żmudne badania każą Faustowi z miną satyryka spoglądać na nauki, których ostatniem słowem jest jawne powiedzenie, że nic nie wiemy. Ale na każdym kroku możemy widzieć: delikatne węzły nerwowe dostały się Faustowi w udziale, nerwy które są źródłem subtelnego uczucia i delikatnego zrozumienia nieprzebląganej konieczności, jakiej ludzkość podległą jest. Nie potrzeba nadzwyczajnych wypadków, aby istotę Fausta wprowadzić w najboleśniejsze wzruszenie, w burzę namiętną, w rozpacz; niema potrzeby, by ciężkie katusze z zewnątrz nań włożono, Faust cierpi na życie doczesne, cierpi na choroby ludzkości. Słowa początkowe, w których nie brakuje z głębi serca zaczerpniętego „ach“, słowa, w których przebija się cała gorycz życia, pełne wewnętrznego wzruszenia, są jakby otworem, dla lawy płynącej w szlachetnem sercu Fausta. Słowa głębokiego myśliciela, które wpadają w ton cierpkiej satyry na świat i jego zdarzenia,

uderzają potężnie w pierwszy akord, którego tony znajdują echo w późniejszych wylewach zboląłego serca. Goethe właśnie dlatego w charakterystyce Fausta tak wielkim się okazał, iż ozdobił go własnościami, które nieprzewyciężoną siłą przykuwają czytelnika lub widza. Najdogodniejszym temperamentem obdarzył Goethe Fausta, temperamentem, który mocniej niż każdy inny przyjmuje wrażenie ze świata wewnętrznego. Z Hamletem ma to wspólne, iż właśnie na scenie miał otrzymać drugie życie.¹⁾ Podniosłe wrażenia piękna na umysł człowieka żadnej sztuce nie jest obcem, lecz właśnie ta właściwość, która połączeniem bólu, grozy i upodobania z silnem wytężeniem tworzącej fantazyi i sądu i w skutek wysokiego zadowolenia naszych żądań co do rozumnego porządku świata się wyrabia, należy tylko do poezyi dramatycznej. Wszystkie prawie korzyści sztuki dramatycznej zdobył sobie Goethe w Fauście, który jest mężem z wybitną cechą charakteru i temperamentu. Jeżeli Szekspir postać Hamleta wystawił na miejscu honorowem, jeżeli dozwolił, aby Hamlet pomimo swych bezlitośnych czynów, które często dają świadectwo jego brakowi uczucia, w wysokim stopniu wzbudzał w naszym sercu litość, jeżeli pomimo występnych czynów Hamleta, serce poety i serce widza stoi zawsze po stronie bohatera, to Goethe okazał się może jeszcze bardziej pobłażliwym dla Fausta, którego wykarcił krwią własnego serca. Pobłażliwość ta łączy się ściśle

¹⁾ Faust Goethego jest dziełem scenicznym w wysokim słowa znaczeniu, nie posiada jednak odpowiedniej sceny, pomimo to Devrient, Dingelstedt i Wilbrandt usiłowali z ogromnem powodzeniem wystawić Fausta na scenie.

z humanitarnymi zapatrywaniami Goethego, ale jest także cechą przyrodzonego instynktu, które leżało we krwi Goethego. Jego Faust jest rzetelnym uczniem natury, jako taki objawiać musi cechy temperamentu. Życie uczonego takich rozmiarów jak Faust przynosi już z sobą, że łatwiej niż każdy inny skłania się do melancholii. Pociągowi wrodzonemu, który każdemu człowiekowi każe wejść z naturą w stosunki przyjazne, nawet Faust nie może nakazać milczenia. Długo więziony duch, zajęty problematami zawilemi, tęskni do obcowania z naturą, której tak długo zrozumieć nie chciał. Ten prąd reakcyjny objawia się w scenie „Przed bramą“; w słowach: „Hier bin ich Mensch, hier darf ich's sein“ daje Faust wyraz uczuciu tęsknoty do życia według praw natury uorganizowanego. Najlepiej jednak temperament melancholika okazuje się w rozmowie z Wagnerem, kiedy Faust wpada w rozpacz z powodu granic sztuki lekarskiej. Co dla Wagnera, reprezentanta zadowolonej z siebie miernoty, jest powodem szczęśliwego poczucia własnej wartości, dla Fausta staje się źródłem ponurych myśli. Ciemne wspomnienia nasuwają się Faustowi, kiedy widzi, jak błahą i nieznaczącą jest sztuka, którą lud uważa za dobrodziejstwo, a która w istocie jest szalbierstwem.

„O! szczęśliwy, kto jeszcze może mieć nadzieję,
Że z tej powodzi błędów kiedyś otrzeźwieje;
Czegoś nie świadom, tem mogłeś usłużyć,
To, czegoś świadom, nie dało się użyć“.

To pojmovanie życia na seryo łączy się zdaniem mojem z temperamentem Fausta. Ciemne strony życia ludzkiego widzi w całej grozie, patrzy głęboko i odkrywa rany, których Wagner dostrzedz nie może. Gdziekolwiek Faust

stoi w sprzeczności z sumieniem i jego prawami, budzi się w nim lepsza cząstka własnego „ja“. Nikt kamieniem potępienia nie rzuci na Fausta, jakkolwiek ten występuje w roli uwodziciela niewinnej Małgorzaty. W scenie „Las i Jaskinia“ charakter Fausta przedstawia się w świetle prawdziwej wyższości, los Małgorzaty ciąży mu jak ołów na piersi, w której sroży się burza i gwałtowne odbywają się zapasy; słowa, wypowiedziane z bolesnem wzruszeniem do Mefistofelesa:

„Więc dla nienawistnego Boga, dla poczwary,
Więc dla mnie było niedosyc, że skały
W moich uściskach na gruzy pękały?
Jeszcze jej spokój stracił na śmiertelne mary
Wraz z nią, bo piekło chciało tej ofiary“.

są pięknem świadectwem pojmowania życia nie jako zabawy, ale jako pola dla ogólnej miłości bliźniego. Są one świadectwem na to, jak głębokim jest charakter Fausta, który na miłość zapatruje się sposobem, różniącym się od jego zwykłych właściwości. Potrafi on być cynicznym, złorzeczącym, buntowniczym, szlachetności serca nigdy jednak nie postradał. Zachowuje go od każdego nieszlachetnego czynu poczucie obowiązku i szczęśliwy temperament. Temperament melancholika jest powodem, iż tworzy sobie świat, który różni się pod wielu względami od świata rzeczywistego¹⁾, melancholik szuka samotności, w swem sercu buduje sobie świat zupełnie różny od tego, który więk-szość ubóstwia, żyje dla siebie i dla swego serca, które

¹⁾ Por. Rosenkranza: Psychologie oder die Wissenschaft von subjectiven Geiste.

pieści i któremu pozostawia zupełną wolność w kierowaniu istotą swoją.

Łatwy ztąd skok do sentymentalnego nastroju, który w ósmnastym wieku dominował w literaturze i przeszedł do życia. Fichte nazywa ducha ósmnastego stulecia egoizmem i ma głównie na myśli owo lgnięcie do miękkości uczucia, co było poniekąd powodem rozpacz i samobójstwa. Charaktery, z poza których wyziera rozpaczą poorana twarz melancholika, z lubością wystawiali poeci w romansach i dramatach. Prąd ten dostał się także i do naszej literatury. Gustaw Mickiewicza uderza potężnie w te struny, na których grali sentymentalni poeci niemieccy. Pomimo to Mickiewicz stworzył postać zupełnie oryginalną. W jego skargach namiętnych, wybuchach temperamentu, okazuje się coś więcej, aniżeli płacziwy sentymentalizm ósmnastego wieku. Jeżeli Goethe w Fauście widział dokładny obraz własnych walk i własnych na doświadczeniu opartych spostrzeżeń, to Gustaw Mickiewicza w równym stopniu da się odnieść do osoby poety. Osoba ta pożyczyła bohaterowi rysów, które jej były właściwe. Już tutaj muszę zaznaczyć łączność temperamentu bohaterów z temperamentem poetów, którzy stworzyli kolosalne te postacie. Hamlet więcej niż każdy inny utwór dostarczyć może materiałów, z których odtworzyć można zresztą tak bardzo mało znaną postać Szekspira. Przy Gustawie mimowoli wciągnięci jesteśmy w atmosferę, w której się obracała sympatyczna postać Adama; postać Gustawa tak dokładnie przypomina delikatne uczucia poety, iż żaden uważny czytelnik nie będzie wątpił o bliższem pokrewieństwie tego charakteru do jego twórcy. Właśnie dla tego Gustaw zaliczony być może do godnych swych poprzedników, którzy odznaczyli się tą

łagodną melancholią, jaka łzawemi oczami patrzy na świat. Mianowicie Gustaw pierwszej części „Dziadów“ nosi dokładne cechy melancholii łagodnej, owej melancholii, która jeżeli się nie kryje zupełnie z uczuciowem sercem, to jest bliżką tego. Upodobanie, z jakim Mickiewicz zatrzymuje się przy tym charakterze nie jest, mojem zdaniem, przypadkowym. Słowa Gustawa, występującego w roli myśliwego:

„A ja... czemu nie jestem jak oni?
 Wyjechaliśmy razem, cóż mię w pole goni?...
 Ach! nie zabawy ścigam: uciekam od nudy;
 Nie rozkosze myśliwskie lubię, ale trudy.
 Że się myśli a przynajmniej że się miejsca zmienia,
 I że tu nikt mojego nie śledzi marzenia.
 Łez pustych, które nie wiem zkąd w oczach zaświecą,
 Westchnień bez celu, które nie wiem kędy lecą —
 Nie do sąsiadek pewnie — na wiatry, na gaje,
 Ku marzeniom...“

Melancholik więcej niż każdy inny odznacza się bujną fantazyą, mniej go zajmuje świat zewnętrzny, aniżeli uczucia, które w własnej piersi pielęgnuje. Wzrok na zewnątrz zwrócony chętnie się zajmuje własną osobą, która stoi w punkcie środkowym zajęcia. Hamlet nie porywałby nigdy siłą potężną, gdyby nie grzebał z taką systematycznością w własnym umyśle. Jeżeli wolno użyć tego porównania, to powiedziałbym, że Hamlet jest personifikacją tych lotnych niewidzialnych postaci skrzydlatych, które do głowy człowieka napędzają senne marzenia o krajach, tak odmiennych od rzeczywistej prawdy. Nie jest to prosty tylko przypadek, że postać ojca stoi Hamletowi wiecznie przed oczami. Jego fantazyja nader ruchliwa i elastyczna, przyjmuje z podwójną siłą wrażenia; które jak burza z grzmo-

tami i błyskawicami wciskają się do umysłu młodego zapaleńca. Ta bujna fantazyja jest przyczyną tego skrzyżnego zajmowania się wrażeniami, które wstrząsają istotę Hamleta. Hamlet sam żyje w świecie fantazyi i marzeń, z którego niekiedy się budzi. Od śmierci ojca stoi u niego ta prawda niczem niezatarta: że umarł ten, który nie znajdzie sobie podobnego. „Mój ojciec, zdaje mi się, że widzę mego ojca“, odzywa się do Horacyusza i mimowoli stwierdza najdokładniej, iż życie fantazyi u niego nadzwyczaj rozwinięte. Fantazyja umie go zupełnie podbić pod swe panowanie; Horatio widząc że napomnienia nic nie pomogą, litośnie odzywa się o Hamlecie: „zupełnie zwątpił z imaginacyi“ i charakteryzuje najdokładniej Hamleta fizyognomię, w której rysach wyczytać można dominującą fantazyę. Hamlet sam milcząco przyznaje się do zbytku fantazyi. Nie rzeczywistego króla widzi on, pomimo to fantazyja stwarza w umyśle jego dokładny obraz rzeczywistej osoby; Horatio nie pojmuje, aby Hamlet mógł widzieć tego, który już dawno umarł. Dla Hamleta śmierć fizyczna bardzo mało znaczy, on widzi „w ducha oku“. Potęgą fantazyi objawia się w szybkim przyjmowaniu wrażeń, które z fantazyi Hamleta konstruują rodzaj perpetuum mobile; przysłuchajmy się dyalogowi, kiedy Hamlet występuje. Z nadzwyczajną szybkością następują po sobie odpowiedzi i zapytania, Hamlet każdą rzecz pojmuje z tego stanowiska, które mu zajmować każe gorąca wyobraźnia. Gervinus świetnie scharakteryzował imaginację Hamleta ¹⁾, pomimo to przeoczył pewne miejsca, które są nader charakterystyczne dla imaginacyi i fan-

1) Por. Shakespeare III. 262 nast.
Dodatek do Przegl. Tyg. VII.

tazyi Hamleta. Mam tu myśli owo podchwytywanie myśli preopinanta, któremi igra Hamlet za pomocą fantazyi w tyśiącznych wariantach, często w innem oświetleniu, nieradko w grze słów, z poza której wyglądają zawsze ostre groty satyryka. Mógłbym tutaj przytoczyć wiele przykładów, jeden niech wystarczy za wszystkie. W scenie zamkowej (I. 2) król i królowa starają się odwieść posępnego księcia od smutnych dumań; ich usiłowania rozbijają się o upór Hamleta, którego nikt odwieść nie potrafi od nieprzyjaźni dla matki i występnego stryja. Na słowa królowej:

„Gdy wszystkim jest wspólną (rzecz)
Czemuż się tobie zdaje tak szczególną?

odpowiada Hamlet:

„Zdaje się Pani? bynajmniej, jest raczej,
U mnie nic żadne zdaje się nie znaczy,
Niczem sam przez się ten oczom widzialny
Czarnej żałoby strój konwencyonalny;
Wietrzne z trudnością wydawane tchnienie,
Obficie z oczu ciekące strumienie.“

Nietylko w poszczególnych zwrotach objawia się potęga fantazyi Hamleta: jego styl jest zupełnie różny od stylu innych osób. Kiedy Hamlet mówi, język stroi się poetycznym aparatem, porównania, obrazowe wyrażenia prawie zawsze nadają jego językowi koloryt poetyczny. Poetą jest Hamlet w skutek wyboru wyrazów, a przedewszystkiem poetyckiej przesady. Jakżeż piękna poezya, jakkolwiek przesada tryska ze słów jego:

„Czyn, który kazi wdzięk i kwiat skromności,
Cnotę w obłudę zmienia; zdziera różę
Z hożego czoła niewinnej miłości
I sadza na niem wrzody i który święte
Mażeńskie śluby czyni fałszywemi,

Jako zakłęcia gracza, a religię,
 Czczą grą wyrazów. Płoni się twarz nieba
 I wiecznotrwały ten gmach chorobliwą
 Przybiera postać w obec tego czynu,
 Jak gdyby w wilję dnia sądnego.*

Faust jest głównie myślicielem, a tem samem mało go obchodzi poezya. Złudzeń nie cierpi, problematy, mające związek z najwyższymi zagadnieniami ludów świata i przyrody zajmują go. Pomimo to nie jest on człowiekiem, który przy księgach zupełnie skostniał i umarł dla świata. Wprawdzie, widząc go w pracowni otoczonego księgami i aparatami różnego kalibru nie można o nim powziąć innego sądu. Faust jest zupełną i skończoną prozą. Goethe jednak uchwycił Fausta ze strony ogólnoludzkiej dążności. Długo więziona natura domaga się swych praw: Faust przeklina życie, które niczem nie jest związane z istotnem przeznaczeniem życia ludzkiego. W sercu Fausta budzi się tęsknota do poezyi i życia, opromienionego jej ożywym duchem. W nocy działa potęża fantazyi z podwojoną siłą, księżycą towarzysza marzeń poetyckich nie brakuje w monologu Fausta :

„Księżycu w pełnił oby twój blask bratni
 Przyświecał mękom moim raz ostatni,
 Jednak to północ o twoim poświcie
 Przeszła bezsennie, — ot, przy tym pulpicie?
 Tyś mię przy stertach ksiąg, a pism bez liku,
 Nawiedzał, luby mój współsamotniku.
 Bodajbym szczytom gór stąpał po czole,
 Odziany w światła twoich aureole,
 U grót ich społem z duchami się staniał,
 Łąki o zmierzchu zadumą ochłaniał.

Daleki od zaciekań, mózgu kusicieli,
Zdrowo w rosistej pławił się kąpielil¹⁾

Poezya zaczyna w istocie Fausta zajmować wybitniejszą rolę, od poznania Małgorzaty, ona sama otoczona blaskiem poezyi. Do takiej poezyi, do atmosfery przesyconej naiwną miłością wzdycha Faust. Miłość okazuje mu, że istnieje jeszcze świat, odmienny zupełnie od świata, w którym się dotychczas obracał.

Jeżeli Hamlet i Faust potrzebują do uwydatnienia tych problematów, które ich przedewszystkiem zajmują, koniecznie fantazyi, podnoszącej ich ponad prozę życia, to Gustaw jest prawie wyłącznie dzieckiem wszechwładnej bogini i fantazyi. W pierwszej części „Dziadów“ przedstawił nam Mickiewicz postać zupełnie lotną, której fizyognomii zupełnie prawie znika pod zasłoną fantastyczności. Nie tak łatwo jest wykazać tutaj typowość, gdyż Gustaw wcale nie jest postacią plastyczną. Bez wyraźnych zamiarów jawi się Gustaw. Marzyciel, skrajny idealista nie zdradza innych kierunków duszy, jak senne marzenie o ideałach. Pod względem artyzmu prześcignął Gustaw niejedną postać klasyczną niemieckich koryfeuszów, jako idealista niejednemu więcej się może podobać, niż sam Hamlet, ale pod względem ducha daleko pozostał po za Hamletem i po za Faustem. W Hamlecie i Fauście widnieje pełny pogląd na życie i to nie schwytyany z powietrza, lecz wyrobiony doświadczeniem wrażeń przeżytych, pogląd, noszący piętno zdumiewającego i wielostronnego wykształcenia²⁾. Tego po-

1) Przekład Jezierskiego str. 31.

2) Por. o Szekspirze: Rümelina, Shakespeare-Studien str. 81. nast.

głędu nie może być w Gustawie, którego twórca zbyt jeszcze był młodym, by uwydatnić w nim te problemata, które go w życiu zajmowały. Dr. Piotr Chmielowski nie ma zapewne na oku młodego Mickiewicza, kiedy pisze o Mickiewiczu: „Uczucie jego jest czysto-ludzkie: nie błądzi po zaczarowanych krainach mrocznego idealizmu, który zapomina zupełnie o ziemi; ale też nie pozwala swym myślom tarzać się w kale cynizmu i brudów.“¹⁾ Idealizm dominuje w młodości Mickiewicza dość stanowczo, najlepszym tego dowodem jest postać Gustawa, która gubi się w sennych marzeniach podniebiańskich krajów. Gustaw sam jest poetą, najwymowniejszą u niego okazuje się fantazyja, o jakimkolwiek problemacie, mogącym stać w łączności z życiem, nie ma u niego mowy. Trudność scharakteryzowania Gustawa polega właśnie na braku zupełnym kształtów plastycznych. W znacznej części sama forma stała na przeszkodzie dokładnemu odrysowaniu Gustawa. Forma ta, przypominająca technikę „Fausta“ Goethego, sprzeciwiała się dokładnemu umotywowaniu i dokładnej charakterystyce bohatera. Ztąd też widzimy w Gustawie przesadną namiętność, idealistyczne zapatrywanie na świat i życie, nigdzie jednak otwartego wzroku na rzeczywistość i jej cele. Świat ideałów, świat marzeń i złudzeń wiecznie ubóstwiany przez Gustawa, staje się dla niego ostatecznym słowem, jego pociechą, jego alfą i omegą, jego przedmiotem kultu.

„Ileż razy, w dzień cichy szeleszczą na łące
Jakoby nimfy jakiejś stopki latające:
Spojrzę.. chwieją się kwiaty i podnoszą głowy
Jakby zlekka trącone. Nieraz wśród alkowy

1) Kobiety Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego str. 27.

Samotny, książkę czytam; książka z rąk wypadła.
Spojrzałem... i mignęła naprzeciw zwierciadła.
Lekka postać, szepnęła jej powietrzna szata,
Nieraz dumalem w nocy i gdy się myśl rozlała
Wzdycham: i coś westchnieniom dawało znak życia,
Serce biło i czułem drugie serca bicie..
Okrzyczano mię wszędzie żem dziwak nieczuły,
I ktoś, jeśli nie one z czucia mię wyzwały.*

Fantastyczny kraj złudzeń w dalszej części zmieniłby się może na świat rzeczywisty, w fragmencie, jak się teraz przedstawia, prawie tylko słyszymy głos idealnego marzyciela. Idealista ten pojawia się jeszcze raz w czwartej części „Dziadów“. Ta część jednak tak samo jak druga część Fausta nie może być przedmiotem naszej pracy. Faust w drugiej części traci zupełnie swoją typowość, w miejsce indywidualnych cech wstępuje alegorya. Gustaw zaś w czwartej części nie przedstawia już interesu tego, który się wiąże z owym wyraźnym i namacalnym typem, będącym główną podstawą niniejszej pracy.

(D. n.)

HAMLET, FAUST, GUSTAW.

PRZEZ

Edwarda Schnobricha.

(*Dokończenie*).

II.

Skreśliłem, w jaki sposób przedstawia się trzem poetom, należącym do trzech różnych narodowości, człowiek, jako surowy materyał, z którego wykrzesać mają kolosalne postacie swych bohaterów. Człowiek nie jest istotą oderwaną, wpływy różnorodnego rodzaju od pierwszej młodości aż do ostatniego tchu życia formują jego fizyognomię, nie zacierają jednak indywidualnych cech i właściwości.

Owo perpetuum mobile, którem jest istota człowieka, już w młodości ulega różnorodnym zmianom. Wykształcenie nadaje stanowczy kierunek duchowym władzom człowieka. Hamlet jest z natury melancholikiem, ale potęga problemu objawia się także w wpływach zewnętrznych, z pomiędzy których odznacza się jego „uczoność“. Niemal z poza każdego słowa wygląda twarz filozofa, którego sygnaturą jest powaga życia. „Jest on właściwym uczonym,

powiada Gervinus ¹⁾, nosi z sobą księgi pamięci; cytaty z lektury jego płyną mu lekko; w dojrzałym już wieku był na uniwersytecie i tęskni do niego napowrót; nie jako Laerte w Paryżu, lecz w Wittenberdze, która dla umysłów protestanckich miała najwznioślejszy dźwięk; królewska ambicja nie ęci go do towarzystwa równego sobie i jego towarzyszem jest Horatio, przyjaciel szkolny i towarzysz nauk. Poznajemy Hamleta jako przyjaciela i znawcę dramatu, jako „poetę i artystę.“ Łączy się to z subiektywizmem Szekspira, jeżeli Hamletowi każe zajmować się problematami, które tylko zająć mogą filozofa. Myśli o świecie pozagrobowym, nicosć i nędza życia doczesnego, zajmują go w chwili, gdy namiętność grozi zachwiać równowagą filozofa. Sposób, w jaki Hamlet zapatruje się na świat, cechuje go jako prawdziwego znawcę życia i jego właściwości. Monolog (III. 3) zawiera niejako system jego filozofii, słowa wyrzeczone na cmentarzu, nadają mu prawo do chlubnej nazwy nowoczesnego filozofa. Więcej niż gdziekolwiek indziej odsłonił Szekspir własną fizyognomią, w zasłonie, którą rozwinął przed publicznością, zrobił otwór, przez który można ujrzeć własną jego osobę. Własne problemata, które długie czasy zajmowały umysł Goethego, połączył poeta z postacią, która okazuje tę samą wielostronność jak Goethe. To że Faust bada tajemnice przyrody, że żmudnymi studjami docieka prawdy, aby nakoniec powiedzieć, że nic nie umie, leżało w tradycyi. Lecz sposób, w jaki Goethe Faustowi każe dociekać najwyższych pytań, jest własnością Goethego.

¹⁾ Shakespeare III. 273.

Podczas gdy szesnasty wiek i angielski dramaturg Marlowe, zna Fausta jako bezbożnego uczonego, którego szatan rozszarpuje, Goethe wystąpił z nową ewangelią. Nauka staje się dla Fausta źródłem zbawienia. Walki ustawiczne z własnem „ja“ nadają mu prawo do zbawienia. Całość rozbrzmiewa w słowach:

„Oto wydartą jest z piekielnej bramy
Ta świata duchów szlachetna kropelka,
Kogo ku czynom wciąż parla myśl wielka,
Tego zbawić my zdołamy:“

Słowa te, które śpiewają aniołowie, zawierają według słów Goethego u Eckermanna ¹⁾ „klucz do uratowania Fausta. W owym Fauscie coraz wyższa i czystsza czynność do końca, a z góry przybywa mu w pomoc miłość wieczna. Stoi to z naszymi religijnymi wyobrażeniami w ścisłej harmonii, według której, nietylko własną siłą stajemy się błogosławionymi, lecz za pomocą przybywającej łaski boskiej.“ Pomimo tego zaakcentowania łaski boskiej z całą dobitnością przeciwstawił Goethe potęgę umiejętności dogmatom religijnym. Mamy tu wyraźny protest przeciw historycznej pobożności mnisiej, która zaciemnia umysły i drogę tamuje badaniom. Wyraźny prawie protest przeciw bezdusznemu panowaniu pojęć o mnisiej filozofii, zawiera czwarta część „Dziadów“, gdzie Gustaw wypowiada swoje credo religijne i etyczne. Jak Faust, tak Dziady długie jeszcze lata pozostaną rdzajem ewangelii dla tych, którzy podobnych rzeczy pragną i zmierzają do tego samego kierunku, jakim się kierowali

¹⁾ Gespräche mit Goethe in den letzten Jahren seines Lebens. II. 378.

dwaj potężni geniusze. Obydwa utwory miały służyć za naczyne, w którym poeci złożyli to, co ich w życiu zajmowało. Nie jest to tylko prosty przypadek, że tak Faust jak i Dziady pozostały fragmentem. Nie są to dzieła jednym zamachem pióra napisane, ale towarzyszą ich twórcom prawie przez życie całe. Niestety, Dziady więcej luk okazują, aniżeli byśmy sobie życzyć mogli. Pierwsza część zawiera pierwszy akord do potężnej tragedyi, wzruszającej nasze nerwy prawdą i naturą, wyzierającą z poza prawie każdego wiersza. Trzecia część zawiera interes patriotyczny i tylko prawie w skutek tego interesu działać może. W jeszcze wyższym znaczeniu niż „Improwizacya“ jest scena w mieszkaniu księdza dziełem mistrzowskiem, po nad wszystką chwałę wzniosłem, może najpotężniejszym akordem, jaki nasz poeta wydobył w tragicznem przedstawieniu. Było to zadanie godne najwyższej siły poetyckiej i w osobie umarłej przedstawić moralną szlachetność, chytrość umysłu, a zadanie to najzupełniej się udało Mickiewiczowi. Udało mu się, w strasznej przepaści tych sprzecznych uczuć, w którą moralna wina, mająca swe źródło w namiętności, strąca duszę człowieka, odmalować ową potęgę namiętności, najczystsza w swych motywach. Jeżeli Gustaw w pierwszej części jest przedmiotem godnym psychologa, to ten Gustaw z rozdartą piersią jest dokładnem zwierciadłem serca ludzkiego. Gustaw pierwszej części okazał nam człowieka, jakim jest z natury, w świat burzliwy wrzucony. Gustaw czwartej części okazuje człowieka, który pod wpływem różnorodnych okoliczności nie objawia już tej elementarnej siły, którą od natury otrzymał. Miłość uczyniła go szalonym, nauki wrzuciły go w przepaść bezdenną. Typ, jaki przedstawił się

nam w Gustawie pierwszej części, traci na wyrazistości charakteru. Pierwsza część okazuje Gustawa jako typ, na widok którego badacz się cieszy, tak jak się raduje przyrodnik wybornym okazem rasy. Gustaw czwartej części zawiera już w sobie wiele żywiołów dodatkowych. Przedstawia on ten sam obraz uczonego, który zwątpić musi z powodu nauki. Do księdza, dawnego swego nauczyciela, odzywa się z słowami pełnemi wyrzutów:

„Starcze! A gdy ja zacznę oskarżać nawzajem,
Przeklinać twe nauki, na sam widok zgrzytać?
Ty mnie zabiłeś: ty mnie nauczyłeś czytać!..
W pięknych księgach i pięknem przyrodzeniu czytać!
Ty dla mnie ziemię piekłem zrobiłeś...“

Gustaw nosi jak Faust cechy prawdziwego uczonego, który wie jak wąskie granice natura pociągnęła badaczowi. W stosunku do księdza jest on reprezentantem uczonego, który każdej chwili jest gotów wyznać, że nauka i uczoneść bardzo mały mają zakres. Ksiądz pragnie się dowiedzieć kto zgasił świecę, uznaje tylko prawidłowy rzeczy porządek, za co usłyszeć musi od Gustawa gorzkie słowa wyrzutu. Jest to ten sam kontrast, jaki zachodzi między Faustem a Wagnerem, uczonym a pseudouczonym. Jeżeli w Fauście Wagner zadowolony z odrobiny swej wiedzy, niepojmuje zwątpienia, serce Fausta gryzącego, jeżeli z podziwieniem spogląda na człowieka, który mu wprawdzie imponuje, którego jednak zrozumieć nie może—to jest to jakby z serca Goethego wywołany głos, który stanowczo w innem świetle stawia „uczonego“ niż inni ludzie zapatrywać się nań zwykli. Jak rozumiał Mickiewicz istotę uczonego, wypowiedział słowami Gustawa, który z oburzeniem zwraca się do księdza i odpowiada mu na zadane pytanie:

„Každy cud chcesz tłumaczyć; biegaj do rozumu,
Lecz natura, jak człowiek, ma swe tajemnice,
Które nietylko chowa przed oczyma tłumu,
(Z zapalem)

Ale żadnemu księdzu i mędrcom nie wyzna.“

Ta uczoność właśnie jest powodem, że miłość tak w Hamlecie jak w Fauście, jak i w Dziadach wyjątkowe niemal zajmuje stanowisko. I miłość jest wpływem zewnętrznym „który modyfikuje fizyognomię człowieka.— Miłość! najpotężniejsza ze wszystkich bogiń tego świata.“ Była ona już tylekroć razy opiewaną przed tyłu pierwszo- drugo- trzeciorzędnych poetów i wierszopisów, że dzisiaj już uszy bolą z ciągłego słuchania wierszy o tych miłutkich słoweczkach, o tem gruchaniu pary zakochanej, tych pieszczotkach, w których nic więcej niema jak czcze frazesy. Frazesy a wiek dziewiętnasty! oto słowa, które nigdy w zgodzie stać obok siebie nie będą. Wiek nasz prędko żyjący dąży do prawdy, którą winniśmy po najkrótszej idąc drodze wynaleźć. Frazesami się brzydzymy, budujemy sobie w sercu świątynię, by się tam oddać kultowi tego, co się łączy ściśle z życiem naszym. Goethe dlatego niemcom jest tak drogi, ponieważ całe życie zajmował się problematami, jakie są połączone z życiem ludzkim.

Idealizm, ów idealizm Petrarki, dzisiaj już tak zbladł w opinii publicznej, że poezya rozkoszująca się w cudownych obrazach pięknych jak anioł dziewic, należy już do starożytności. Prąd obecny zupełnie inne problemata na porządek dzienny wyniósł. Jeżeli wiek ósmnasty nurzał się w wspomnieniach kochanek-aniołów, jeżeli poeta opiewał nietylko obecną kochankę, ale w przyszłości czytał już jej rysy, to czas obecny wziął stanowczo rozbrat z tego ro-

dzaju mrzonkami. Chorobliwa imaginacya należy dzisiaj do szpitala. Żądamy poetów, czerpiących poezję z życia opartego na długiem doświadczeniu i zastanowieniu życiowem. Świat złudzeń i wymarzonych kochanek przestał istnieć, sielanek dzisiaj nikt nie pisze. Seraficka poezya Klopstoka, jego ody do „przyszłej narzeczonej“ należą do historii kultury, w literaturze nie mogą mieć naśladowców. Mogą one być piękne, mogą odznaczać się patosem, godnym lepszych motywów, lecz pogląd zasadniczy jest dziecinny, skoro tylko jest poetycznym. Co jednak nie znuży nas i co nas zmusi do ciągłego się zajmowania, to walka stanowcza człowieka z potęgami, które w własnej pielęgnuje piersi. Pociąga nas prawda życia, wieczne cierpienia ludzkości, które nowszy czas z podwójną siłą przyniósł naszej samowiedzy. Z ciemnych źródeł, które w głębinach duchowego cierpienia ludzkości się łączą, winien poeta treść zaczerpnąć do swych dzieł, które wtedy wprowadzą człowieka, poznającego własne cierpienia w cierpieniach ludzkości, w zadumienie. W zadumienie wprowadza każdego nieuprzedzonego widza lub czytelnika miłość Hamleta, Fausta, Gustawa. Wszyscy trzej kochają, żaden nie oddaje się kultowi kochanki, która stoi zawsze jako ofiara. Ofiara miłości człowieka, o całe niebo różniącego się od zwykłych śmiertelników. Przypatrzmy się lepiej tej miłości! Niewinna dziewica stoi w punkcie środkowym świata, poza marzeniami i książkami stojącego. Zdolną jest do poświęceń, zdolną do każdego rodzaju ustępstw, z naiwnością lgnie do kochanka, którego podziwia.

Pomimo to nie jest szczęśliwą. Szczęśliwą być nie może, gdyż jej kochanek żyje w świecie, który zawiera daleko więcej ważnych problemów aniżeli miłość. Hamlet nie chce wiedzieć o Ofelii, odkąd nosi w swej głowie tyle waż-

nych myśli, które go w dzień i w nocy prześladowają. Obchodząc się z nią w sposób nielitościwy, z podziwienia godnym egoizmem oddaje tę, której miłość poprzysiągł, rozpaczy i szaleństwu. Miłość Hamleta prawie wszędzie jakby grubym kirem okryta, okazuje, z jakiej strony Szekspir uchwycił swe zadanie. Miłość w charakterze takiego rodzaju jak Hamlet nie może być uczuciem, jakiego doznajemy po przeczytaniu sielanki. Powaga jest sygnaturą życia Hamleta, miłość jest czemś zupełnie niestosownem dla niego. Hamlet nosi w swem sercu burzę gwałtowną, która nie da się zażegnać lada jaką rozrywką. W jego głowie niema miejsca dla myśli swobodnych, a miłość jest spokojną! Jego widnokrąg jest perpetuum mobile, w którym bezustannie jedna myśl goni drugą. W takim nastroju umysłowym Hamlet o miłości nie ma czasu myśleć, wielbioną przezeń Ofelię wyrugowały całkiem zagadnienia wysokiej ważności. Szekspir chciał jakby okazać, jak daleko sięga potęga męża, który czuje w sobie chęć do spełnienia wielkich czynów, a po za tą chęcią nic widzieć nie umie i nie chce.

Hamlet potrafi zaprzeć się znajomości z kochanką, potrafi być skeptikiem wobec kochanki, ale najgorszym wtedy, gdy po monologu (III. 1) fantazyja jego jest zaprzątniętą zupełnie o czem innem niż miłością. Być może, że w tym względzie moje zdanie różni się od zdania badaczy Szekspira, ale to niezawodne, że z pewnością nie przypadkowym jest egoizm wyrafinowany, który sam Szekspir przedstawił w dyalogu Hamleta z Ofelią (III. 1); z całego przedstawienia miłości przebija się jasno myśl poety: nicość życia. Hamlet zapatruje się na cały świat z stanowiska ultra-pesymistycznego, widząc ogólny bezład w świecie, gardzi wszystkim, co innym sprawia przyjemność lub rozkosz. Rezy-

gnuje z najpiękniejszych praw człowieka, krzywdzi Ofelię, która zawsze miłośnem okiem spogląda ku Hamletowi, szanując w nim nietylko księcia ale i człowieka. Szekspir za nadto czułą naturą wyposażył Ofelię, imaginacja jej chętnie się zatrzymuje przy obrazach zmysłowych, pomimo to dla nas jest ona niewinną ofiarą zgubnych aksjomatów Hamleta. Szekspir jakby chciał okazać, że niewolno bezkarnie kochać człowieka, który do miłości nie przywiązuje tej wagi, jak inni ludzie.

Jestto дума mężczyzny z sił duchowych, których kobieta nie posiada, jestto poczucie własnej potęgi, jeżeli Szekspir każe Hamletowi z zupełnie zimną krwią przemawiać do Ofelii, jeżeli ani iskry litości nie wzbudził w sercu Hamleta. Jak wszędzie, tak i tutaj, Hamlet jak stała gwiazda rzuca promienie na wszystkie strony; aby jego charakter w świetle prawdziwem przedstawić, potrzeba było okryć serce puklerzem, przez który żadne ludzkie uczucie przebić się nie może. Poeta wystawił wprawdzie pomnik dla cnót Ofelii, na jej grobie będą fiołki kwitnęły, ale dla każdego nieuprzedzonego widza, Ofelia jest czystą ofiarą a całość i epilog miłości Ofelii rozbrzmiewa w smętnem uczuciu: nie wolno bezkarnie kochać „geniusza“, gdyż geniuszem w świecie moralnym jest Hamlet, jak Faust jest geniuszem jako uczony. Duchowe pokrewieństwo Szekspira z Goethem okazuje także pojmovanie miłości. Faust kocha dziewczę, wzrosłą w atmosferze, do której tak tęskni odcięty od świata uczony. Postać Małgorzaty otoczona całym blaskiem poezji ostatecznie wpaść musi w bezdenną przepaść. Głos z góry wychodzący uwalnia ją od wszelkiej winy, ale w sercu widza budzi się litość z powodu niezasłużonych cierpień Małgorzaty. Faust jest tem, co poetę przedewszystkiem zajmuje, nawet postać

takich rozmiarów jak Małgorzata nie jest w stanie przebłagać poetę, by z tak srogą konsekwencją nie poświęcał idei tragedii idealnej Małgorzaty. Tendencja jest tu dość wyraźnie zaznaczona: walki, przez które mężczyzna przechodzi, są tak ważne, iż wobec nich wolno poświęcić inne uboczne cele. Jeżeli tak ani w Hamlecie, ani w Fauście niema tego, co zwykle czytamy u poetów wielbiących miłość i kochanków, to Gustaw tchnie tą samą nienawiścią dla kochanki, która nie chciała być jego własnością.

„Kobietol puchu marny! ty wietrzna istoto!
 Postaci twojej zazdroszczą anieli:
 A duszę gorszą masz, gorszą niżeli..
 Przebóg! tak ciebie oślepiło złoto
 I honorów świecąca bańka wewnątrz pusta!
 Bodaj! Niech czego dotkniesz, przeleje się w złoto:
 Gdzie tylko zwrócisz serce i usta,
 Całuj, ściskaj zimne złoto.

„Postać Hamleta tak widocznie wyróżnia się z pomiędzy wszystkich charakterów poety i przypomina ona tak dokładnie delikatny i usposobieniem życia oraz goryczą skołatany umysł poety sonetów, iż żaden uważny czytelnik nie może powątpiewać o bliższem pokrewieństwie tego obrazu charakteru z jego twórcą.“ Temi słowy mało zresztą znany Rümelin ¹⁾ określa subiektywizm przezierający z poza postaci Hamleta. Jest to fenomenalne zjawisko w życiu Szekspira, iż nigdzie nie wypowiedział się tak dokładnie z najskrytszych serca poruszeń, jak właśnie w tym utworze,

¹⁾ Gustaw Rümelin. Shakespearstudien str. 81.

którego bohater z widoczną sympatyą przez poetę został nakreślony. Wiadomo, do jakiego punktu dochodziła obojętność dla rzeczywistości u największego poety, który w nader opłakanych żył warunkach. Całą gorycz życia z powodu smutnej rzeczywistości przelał poeta w „Hamleta“, który może być uważany jako skarbnica tych na doświadczeniu własnem opartych zapatrywań, jakie pod wpływem srogich warunków życia w duszy poety dominowały. Monologi Hamleta zawierają owo lekceważenie życia, które nie jest tem, co nęci poetę. Hamlet z pewnością nie byłby takim pesymistą, gdyby mu Szekspir nie udzielił tej goryczy, która stała się nieodłączną towarzyszką Szekspira. Jakby sztych z porządku świata, każe zapoznany przez współczesnych wielki dramaturg Albionu, wydobywać Hamletowi prawie wszędzie ciemne strony natury człowieka.

„Boże mój, Boże!
Jak mi się zdaje nieużyteczny,
Płaski, zwietrzały, nudny i brzydki
Świat ten i jego wszelkie użytki!
Fel! fe! to ogród niewypielony,
Buja w nasienie i chwasty i ziele
Wszystko tu głuszą“.

Tak sformułował Hamlet swoje credo o porządku świata, który jest dlań niewyczerpanem źródłem cierpień i katuszy. W ciągu tragedyi przebija się ten sam ton jęczącej struny, na której gra Szekspir. W pewien system ułożył poeta zapatrywanie Hamleta w słynnym monologu „Być albo nie być“. Na punkcie, który Hamlet zajmuje, czysto uczuciowe życie, wszelka dążność szlachetna zostaje zdławioną w skutek poglądów Hamleta. Skoro wszelkie szlachetne dążenie skazane na zdławienie przez nienawistne

otoczenie, więc życie takie bez treści nie posiada nic, co by nęciło do zabiegów, stanowiących całą wartość człowieka. Świat rzeczywisty spadł w oczach Hamleta z piedestału na którym go umieszczają poeci łagodnych uczuć. Poetów tych nazwałbym mianem, którego Schiller używa w rozprawie „Ueber naive und sentimentalische Dichtung“, nazwałbym poetami naiwnymi, którzy w prostym przeciwieństwie stoją do poezyi, którą w Hamlecie podziwiamy. W fizyognomii Hamleta jest coś, co wiecznie przypominać będzie cierpienia ludzkości. W owych skargach, mających swe źródło w tkliwym sercu poety, każdy poznać może własną swoją osobę. „Das Ewig-Menschliche“ (jeżeli wolno użyć tego wyrazu), znajdujemy w postępowaniach Hamleta. Że właśnie Hamlet przemawia do nas z taką potężną siłą, to leży w udziale jaki Szekspir ma w tej tragedyi. Nie w ostatnim rzędzie osiągnął Szekspir w Hamlecie te rezultaty, które w inny sposób może trudno było mu zdobyć. Z głębi własnego serca zaczerpnął to usposobienie, które panuje w dramacie i dokładne trzyma zwierciadło, w którym człowiek widzi prawdę życia. Hamlet, tak możemy odezwać się do tych, którzy zdolni są pojąć problemata Hamletowskie, nie jest książką z siedmiu pieczęciami, która otwiera się tylko na rozkaz zaklinającego. Otwartą jest ona dla każdego i każdy niech ją czyta, który z jasnym wzrokiem i otwartym zmysłem umie czytać i serca nie zamyka przed wrażeniami poezyi wytryskującej z prawdy i prawdę życia zwiastującej.“ Prawdę życia zwiastuje wszędzie ten utwór, który był dziełem całego życia i który stał się nowoczesną ewangelią: Faust. Obydwa utwory są zaczerpnięte z głębi własnego serca i są po części krwią własnego serca poetów pisane. Że Faust w znacznej części polega na przeżytych

zdarzeniach i doświadczeniach, sam Goethe wyznał w rozmowie z Eckermannem ¹⁾; o Szekspirze możemy tylko za pomocą wniosków, opartych na znajomości wszystkich jego dzieł, wydobyć to, co własne życie mu podyktowało. A właśnie te miejsca, które stoją w związku z życiem poety będą jeszcze długie lata przedmiotem duchowego wzmocnienia dla tych, którzy do podobnych celów zmierzają. Podrzedną tutaj rolę gra okoliczność, kto pod tą lub ową osobą podrzedną, występującą w Fauscie ma być rozumiany, ważniejszym jest fakt, iż główna osoba Faust, który stoi w punkcie środkowym interesu — jest wierną kopią samego Goethego.

Już w młodym wieku zajmował się Goethe wszystkim tem, co mu dziwnem wydawało i co spostrzegł, zajrawszy w głąb własnego serca. Badał swoje położenie, oglądał samego siebie w zwierciadle, które przed nim trzymała własna samowiedza. Przepędzał dnie na zapoznawaniu się z instrumentem, na którym miał grać 'przez całe życie, nastrojał go, baczył na to, jak jest nastrojonym. Widowisko lalek przemawiało dowolnie do jego fantazyi. Potężna postać Fausta stała w świątyni, którą sobie w swem sercu zbudowała. Już ten Faust nastrecał pocie rozmaite punkty styczne. „I ja każdą umiejętność przebiegłem i dosyć prędko o jej nicości przekonałem się. W życiu także w różnorodny sposób próbowałem i powróciłem zawsze mniej zadowolony i więcej uciśniony. Nosilem więc te rzeczy, jakoteż i inne, z sobą i cieszyłem się tem w samotnych godzinach, nie pisząc nic o tem.“ Wiadomo jak wielostronnie wykształco-

¹⁾ „Beim Werther und Faust musste ich dagegen wieder in meinen eigenen Busen greifen, denn das Ueberlieferte war nicht weit her.“ (Gespräche mit Eckermann. I. 247).

nym był już młody Goethe, słuchał wykładów na wydziale prawniczym, filozoficznym i medycznym. ¹⁾ Dokładny obraz doświadczeń nabytych na tak rozmaitych polach wiedzy mamy w scenie z uczniem, który słucha rad Mefistofelasa. Łatwo by można wykazać, ile przeżytych wrażeń w „Fauscie“ otrzymało drugie życie, dla naszych zamiarów wystarczy, zaznaczyć subiektywizm Goethego, ów subiektywizm, który jest identyczny z mistrzostwem przedstawienia tych problematów, które poetę w życiu zajmowały. Komentatorowie zajmując się drobiazgami często tracą z oka to, co jest jądrem poematu. „Sie sehen den Wald vor lauter Bäumen nicht“ możnaby o nich powiedzieć. To też żaden z taką bystrością sądu nie zaznaczył owej łączności między Faustem a Goethem, jak genialny germanista i pierwszy badacz literatury, W. Scherer w słowach, które jak zawsze tak i tutaj w sam rdzeń rzeczy uderzają: „Jak Faust tak i Goethe napróżno we wszystkich czterech fakultetach szukał zadowolenia. Jak Faust mniemał on niekiedy, iż w umiejętnościach wtedy jeszcze ciemnego rozgłosu, w dawniejszych pismach chemicznych i alchemistycznych, potrafi znaleźć klucz do tajemniczego związku natury. Jak Faust nosił się z myślami samobójstwa. Jak Faust zdolny był do pobożnego usposobienia i religijnego poglądu na wszechświat. Jak Faust miał przyjaciół mefistofelesowych, miał Mercka, miał Herdera, który dał mu uczuć śmiałość jego i właśnie tem go drażnił i zachęcał. Jak Faust serce swe zwrócił ku prostej dziewczynie mieszczańskiej i jak przez Fausta Małgorzata, tak i przez niego, tylko nierównie w mniejszym

¹⁾ Por. *Dichtung und Wahrheit*. (wyd. Henke II. 32 zesz.)

stopniu, Fryderyka z Sesenheim stała się nieszczęśliwą. Jak Faust był świadom dobrej drogi i powracał z niejednego zbroczenia zawsze na tę drogę. Jak Faust przybył na dwór, zajmował się interesami państwa i uzacniał się w surowej służbie dla ogólnego dobra. Jak Faust znalazł na południu na ziemi klasycznej nową siłę do ojczystej dążności, jasność o własnym „ja“, uwolnienie od poważnych przeszkód i wyższe cele. Jak Faust zbliżył się do bogów greckich i w obcowaniu z wiecznymi tworam i sztuki i religii helleńskiej przedstawiły mu się najwyższe przekonania i czuł, jak rozmaite kierunki jego istoty skupiały się. Jak Faust powrócił do północnej ojczyzny, aby działać wśród swoich.“¹⁾ Nic bez przyczyny. „Faust“ w każdym narodzie ucywilizowanym znalazł wielbicieli. Duńczycy, włosi, hiszpanie, portugalczyki, a nie w ostatnim rzędzie i my polacy, jakoteż słoweńcy posiadają tłumaczenia, pochodzące od kilku poetów. (Cała obfitość literatury o Fauście objawia się w dziele Karola Engla: *Bibliotheca Faustiana*). „Dziady“ nie przedstawiają wprawdzie tyle różnorodnych interesów co Faust, ale potęgą uczucia nie ustępuje potędze Fausta, gdyż jest oparta na doświadczeniu życiowym. W ogóle można przyjąć, że namiętność miłości Mickiewicza udzieliła się Gustawowi. Mickiewicz pierwszy nagiął język do przedstawienia uczucia, które jak burza gwałtowna z grzmotami i błyskawicą wpada w błąd deklamacyję zwolenników literatury francuzkiej i druzgoce ją na nic. Jak w Fauście tak w „Dziadach“ możnaby wyznać pewny paralelizm: Gustaw w pierwszej części odznacza się tem delikatnem uczuciem, które musiał po-

1) *Gesch. der Deutschen Litteratur.* str. 717 nast.

siadać Mickiewicz jako poeta. I Gustaw jest poetą. Uposażony od natury sercem, zdolnym do lgnięcia ku naturze i do wszystkiego, co z nią stoi w związku, tworzy ostry kontrast z otoczeniem. Piękny obraz wystawił Mickiewicz własnego „ja“ w przedstawieniu postaci „myśliwego“, który nosi wyraźne cechy owego życia, bijącego do wszystkiego, co się wznosi ponad rzeczywistość. Jak Gustaw już przed poznaniem „kochanki“ nam się przedstawia, już naprzód zdecydowaną jest miłość przyszła, ten „myśliwy“, z delikatnym uczuciem, melancholik, tęskniący do istoty, któraby go rozumiała, jest już przeznaczonym do smutnego losu, który go przygnębia w miłości; miłość jego będzie tego rodzaju (tak możemy już z początku przewidywać), iż delikatny umysł zmieni do niepoznania i jak robak zatruwa pączek, serce jadem napoi, iż „chyba śmiercią bóle się ukoją“. Każdy jest przygotowanym na to, iż w drażliwych właściwościach tej cichej ale gwałtownej natury, cierpienie się zakochało i że będzie go nękać aż do szaleństwa; żyjąc samotnie, znajduje osobę, która „innym przykuta pierścieniem“ nie może być dlań przedmiotem ciągłego uwielbiania a którą więcej miłością idealną otacza. Idealna postać Adama wyziera prawie wszędzie z poza słów Gustawa.

Musiało to być uczucie całą istotę poety przenikające, jeżeli je mierzyć będziemy tem, co Mickiewicz kazał Gustawowi wyznać przed księdzem. Miłość ta absorbowwała w Mickiewiczzu wszelkie inne problemata: nie widać, aby inny kierunek wzięła kiedy potęga uczucia Gustawa jak do miłości, która jak potężne słońce wszystko ołsniewa. Gustaw nawet zdaje się zapominać, że oprócz miłości jest jeszcze coś, co człowieka ku sobie pociągać może. Jeżeli w Fauście miłość tylko o tyle wpływa na rozwój uczzonego, iż daje mu spo-

sobność poznać życie w jego rozkoszach i w cierpieniu, to Gustaw wie tylko co jest miłość w jej zgubnych konsekwencyach, cierpi męczarnie Tantala a próżnia w jego sercu wysusza jego umysł zupełnie. Jeżeli „Faust“ może być uważany za skarbnicę wiedzy w rozmaitych kierunkach, to „Dziady“ dla serc kochających będą zawsze przedmiotem podziwienia. Być może, iż w ciągu lat późniejszych Mickiewicz niejedno, co go w życiu zajmowało, przeniósłby do „Dziadów“. W częściach pozostałych panuje prawie tylko „uczucie“, właśnie dlatego niema w nich tyle stosunków do zagadnień życia jak w „Faście“.

Pomimo to, imię Gustawa może być wymienionem obok imienia Hamleta, obok imienia Fausta. Gustaw jest wiernym przedstawicielem własnych walk i cierpień poety, który znalazł w przedstawieniu miłości Gustawa rodzaj wewnętrzznego zadowolenia, mogąc się przyznać do cierpienia, dla którego sam sobie uzdrowienie zgotował. A jest to właśnie cechą prawdziwego wieszczka, iż te potęgi, które w życiu kierują nim, w pismach wystawia na miejscu honorowem. Jak sam tak i jego postaci stoją pod prawem nieprzeblaganej konieczności. Jak choroba w nich samych powstaje, tak też tylko oni sami siebie muszą uleczyć. Muszą zdławić nieszczęście, moralnym czynem wytepić, albo wypiełgnować je ku własnej zgubie. Wtedy poezya ich stoi w ścisłym związku z życiem, a podziwienie potomków odnosić się będzie do pism i do życia poety; trzej poeci z najwyższej arystokracji duchowej, których bohaterowie stoją w ścisłym związku z ich życiem, pozostaną zawsze drogimi dla narodu, ku chwale którego uprawiali piękne pola poezyi: Szekspir, Goethe i Mickiewicz jako mężowie, jako też

poeci są równie wielcy i równie podziwienia godni. Szekspir był godnym poprzednikiem Goethego i Mickiewicza, Goethe i Mickiewicz byli godnymi wielkiego dramaturga angielskiego następcami. W ich fizyognomii jest coś, co każe w nich szukać rysów pokrewnych, najbardziej charakterystyczne jest pojęcie, jakie mieli o sztuce. Człowiek stoi zawsze u nich w punkcie środkowym, jak pan natury panuje samowładnie w granicach mu dozwolonych, wszystko inne jest atrybutem, określającym bliżej istotę pana przyrody....

Uważając siebie za panów natury, poeci inne żądania stawiają i siebie uważając za świat mały, który jak najdokładniej łączy w sobie te dążności, które wstrząsają całą ludzkością, wnikają wzrokiem w własne „ja”. Czytają w zwierciadle, które przed nimi trzyma własna samowiedza a przerażeni widokami tam się przedstawiającymi, nie mają spokoju, aż zdadzą sobie rachunek z problemów, które obchodzą nie tylko ich samych, ale wielu innych ludzi.

Pokrewne dusze niemal wszędzie znajdują sobie pokrewnych. Powinowactwo wyboru łączy nieraz poetów o kilka set lat oddalonych. Jestto fenomenalne zjawisko, że poeta szukający piękna, instynktowo zawsze lgnąć będzie do utworów, które uderzają w ton, najbardziej odpowiadający jego ustrojowi. Instynktowo szukali poeci pierwszorzędni motywów w starożytnej poezji helleńskiej, która oznacza owe maksimum sztuki, jakie jest ideałem dla poetów i artystów. Goethe i Schiller znaleźli w starożytności źródło nowej kultury, która wybujałości młodzieńczych zapędów

w znacznej części przytępiła a ich samych uczyniła mężami dojrzałymi. Pomimo to Goethe tęsknił do świata, w którym potężne postacie północne daleko więcej posiadają życia, aniżeli tak odległe figury helleńskie. Zwłaszcza „Faust“ nosi dokładne rysy germańskiego szczepu. Szekspir od wczesnej młodości towarzyszył Goethemu. W „Dichtung und Wahrheit“ opowiada o ówczesnych prądach, które nurtowały w głowach młodzieży, zdolnej do entuzjastycznego łgnięcia ku Szekspirowi a zwłaszcza ku Hamletowi, którego cierpienia znajdowały echo w nader tkliwym sercu młodej generacji. Dzisiaj trudno nam przedstawić sobie dokładny obraz nastroju, który wówczas dominował nie tylko w literaturze, ale i w życiu. Kult Szekspira miał przygotowany grunt urodzajny: młodzież ówczesna żyła w atmosferze w której obracały się typowe postacie literatury tamtoczesnej. Hamlet zawierał niejako w zarodku wszystkie te twierdzenia, które zajmowały młodych poetów. Znalazła ona w Hamlecie rodzaj wewnętrznego zadowolenia, mogąc cierpienia Hamleta uznać za swoje. Goethe mógł słusznie o Hamlecie powiedzieć: „Hamlet i jego monologi były upiorami, które we wszystkich młodych umysłach psoty wyrządzały. Główne miejsca umiał każdy na pamięć i chętnie je recytował, każdy mniemał, iż wolno mu być tak melancholijnym jak książę Danii, jakkolwiek nie widział ducha i nie miał ojca królewskiego do pomszczenia.“¹⁾

Już w ciągu niniejszej rozprawy niejednokrotnie zaznaczyłem, jak wielce powinowatym okazuje się duch Szekspira z duchem Goethego. Wszystkie prawie postacie Szekspi-

¹⁾ Dichtung und Wahrheit; wydanie Hempla. III. 127.

ra odznaczają się namiętnością, która ma źródło swe w temperamencie. Owego spokoju idylli prawie nigdzie nie znajdziesz u niego. Tego spokoju niema też w tym utworze Goethego, którego bohater od początku do końca wpada z jednej burzy w drugą; gdzie widać prawie wszędzie namiętą dążność do ruchu i życia. Takim ruchem i takim życiem odznacza się właśnie „Hamlet“, który miłości Goethego najbardziej odpowiadał. W poprzednich ustępach widzieliśmy, z jakiej strony pierwszorzędni mistrze pochwytują swój temat. W tych ostatnich kartach chciałbym udowodnić, że Hamlet Szekspira był w istocie tem dziełem, które było długie czasy wiernym towarzyszem Goethego, że Faust po części prowadzi w dalszym ciągu czysto północną arterję, że Goethe w kilku miejscach uległ wpływowi Hamleta. Niewątpliwie słowa Hamleta w słynnym monologu (III. 1).

Któżby dźwigał ciężar
Nudnego życia i pocił się pod nim,
Gdyby obawa czegoś po za grobem,
Obawa tego obcego nam kraju,
Zkąd nikt nie wraca, nie wąliła woli,
I nie kazała nam pędzić dni raczej
W złem już wiadomem, niż uchodzić przed niem,
Popadać w inne, którego nie znamy.

pozostawiły dokładne ślady w Fauście. I Faust hołduje teorii Hamleta. W ten sam sposób dodaje sobie odwagi do wykonania czynu, który wymaga niejakiego zastosowania. Zdaje mi się, że reminiscencyą powyższych słów Hamleta jest to miejsce, w którym Faust z wewnętrznym zadowoleniem myśli o śmierci, która przeniesie go w kraj nie tak groźny, jak ją go fantazja przedstawiać sobie zwykła:

„Jak to? więc stanąć w ich zastęp wielmożny
 Tyś godzien? ty, przed chwilą robaku podnożny?
 — Tak — tylko od słońc ziemi i ziem pogranicza,
 Odwróć stanowczo oblicza,
 Odważ się śmiało na wyłom w tej bramie,
Którą mija niejeden w otuchę ubogi;
 Wskaż czynem, jakto męzkie, nieulekłe ramię,
 Bogów majestatowi nie ustąpi z drogi;
 Nie pogramiaj więc ducha otchłanią pomoczną,
 Którą fantazyja własne orzekła zgnębienie,
 Śmiało na owę, rozstajnię wyroczną,
 W której wązkich czeluściach zwą piekiel płomień,
 Śmiało, stanowczo w zagadkowe światy,
 Choćby pod grozą wiecznej, w nicestwo zraty. ¹⁾

Jeżeli Mefistofeles z pogardą odzywa się o nauce prawa, jeżeli uczniowi wybierającemu przysły swój zawód, nie bierze tego za złe, że małą ochotę okazuje do prawniczych nauk, to tego rodzaju lekceważenie prawa było już w „Hamlecie“. W scenie cmentarzowej widoczną radość sprawia Hamletowi naigrzanie się z czaszki prawnika, którego umiętność na tem się zasadzała, by używać jej do wykrętów i kruczków prawniczych. „Nie jest że to czasem czerep adwokata? — mówi do grabarza. — Gdzież się podziały jego kruczki i wykręty, jego ewentualności, jego banalności i matactwa. Jak może znieść, żeby go ten grubianin bił w ciemię swoją plugawą motyką i nie wystąpić przeciw niemu z akcyą o czynną obelgę.“ Prawo natury jest tem, co według Hamleta winno być regulatorem czynności ludzkich. Prawo spisane przez ludzi, którzy nie stoją w żadnej łączności z naturą i jej prawami jest w oczach Hamleta szaleństwem i głupotą. Jako szaleństwo i głupota wydaje się Mefistofelesowi prawo, którego się uczyć trzeba.

¹⁾ Przekład Feliksa Jezierskiego str. 39.

„Wiem, jak dziś ta nauka stoi ostatecznie:
 Prawa, ustawy, to wątki dziedziczne,
 Ciągną się niby choroby chroniczne,
 Z miejsca na miejsce wsiąkając głęboko,
 Zwolna od rodu do rodu się wloką,
 Rozum w nierozum, część w plagę przechodzi.
 Biada ci, żeś jest wnukiem, biada, biada,
 Bo o tem prawie, które z nami się współrodzi,
 Ani pytania nikt sobie nie zada.“

Może przypuszczenie, że miejsce to stoi w związku z powyższem miejscem „Hamleta“ stanie się jeszcze prawdopodobniejszem, jeżeli zwrócimy uwagę na następne słowa Hamleta: „Nie jestże pergamin ze skór baranich? Horacy. Nie inaczej i z cielęcych także. Hamlet. Barany i cielęta z tych, co w nim bezpieczeństwa szukają.“ W tych słowach widzę satyrę na adwokatów, która znalazła echo w słowach Mefistofelesa. Do reminiscencyj zaliczyć także przedewszystkiem należy pieśń śpiewaną przez Mefistofelesa. Z całą świadomością wspomina o tem Goethe w rozmowie z Eckermannem, broniąc Byrona od niedorzecznych zarzutów plagiatu: „Tak śpiewa mój Mefistofeles, powiada Goethe u Eckermannna ¹⁾, pieśń z Szekspira i dłaczegóżby nie miał tego czynić? dłaczegóżby miałby sobie trudu zadawać, aby własną wynaleźć, jeżeli Szekspirowska była dobrą i właśnie to mówiła, co mówić powinna?“ Dla lepszego przeglądu zestawiam tutaj.

pieśń Mefistofelesa:

„Po co to tu
 Biegniesz bez tchu,
 Prawie, że nocą,
 Chłopcun pod drzwii?

z pieśnią Ofelii.

„Dzień dobry, dziś święty Walenty-
 Dopiero co świtać poczyna;
 Młodzieniec snem leży ujęty,
 A hoża doń puka dziewczyna,

¹⁾ Gespräche Goethes in den letzten Jahren seines Lebens. I. 201.

Byłoż to po co!
Oj! Kasiu, wierzaj mi,
Panną cię wpuści,
Ach! nie wypuści
Panną, ty wierzaj mi.^a

Poskoczył kochanek, wdział szaty,
Drzwi rozwarł przed swoją jedyną;
I weszła dziewczyna do chaty,
Lecz z chaty nie wyszła dziewczyna.
[na.]

Jeżeli łatwo dowieść, że Hamlet wywarł wpływ na „Fausta“, opierając się na świadectwach samego Goethego, trudniejszą zdaje się rzeczą, szukać świadectw w listach Mickiewicza. Niemcy pod tym względem korzystniejsze zajmują stanowisko: każdy drobny zapisek, każda notatka Goethego, rzucająca nieco światła na genezę utworów jego, przez badaczy literatury z całą, uznania godną skrupulatnością bywa cenioną. Mickiewicz nie może się poszczycić takim kultem, jakiemu oddają się wielbiciele geniusza Goethego. Ledwie fragmentarycznie przechowane listy mogą służyć za niejaki kierownictwo w badaniu. Niestety i listy te nie zawsze ściśle zapełniające luki, nie zawierają dokładnego sprawozdania z lektury wielkiego mistrza. Wiemy, że znał Adam całego Schillera, że zajmował się Byronem, o Szekspirze niema wzmianki. Pomimo to możemy w utworach samych znaleźć to, czego w listach daremnie szukamy. Co do Hamleta możemy z matematyczną niemal dokładnością powiedzieć, że znał go Mickiewicz. Motto wyjęte z Hamleta Szekspira; przytoczone w brzmieniu pierwotworu.

„There are more things in hearenand earth,
Tham are dreamt of in your philosophy.“

niezbite daje dowody, że Mickiewicz znał dobrze Hamleta. Hamlet był i u nas długie czasy wszechwładnie panującym władcą. Hamlet należy tak dobrze do historii polskiej, jak do angielskiej literatury. A nawet więcej prawa mieliśmy Hamleta uznawać za brata przyrodniego aniżeli anglicy. Zupełnie jak Hamlet gardziliśmy rzeczywistością i zgubiliśmy się w świecie ideału i poezji. Smutna nasza rzeczywistość kazała mu grunt rzeczywistości zupełnie stracić pod nogami. Krasński w jednej wierze pokładał nadzieję, stracił uciechę z swej egzystencji i uciekł precz do świata złudzeń i fantazyi. Jeżeli kto, to my mamy prawo z Hamletem wybuchnąć w ciężkie słowa pogardy świata:

„bo któżby

Ścierpiał pogardę i zniewagi świata,
 Krzywdy ciemieży, obelgi dumnego,
 Lekceważonej miłości męczenie,
 Odwłokę prawa, butę władz i owe
 Upokorzenie, które nieustannie
 Cichej zasługi stają się udziałem.“

Nie był to prosty przypadek, że romantycy, Mickiewicz na czele, w fizyognomii swej zdradzają rysy Hamleta. Hamlet może być uważany za sygnaturę owych czasów, kiedy mieliśmy prawo, by na świat i życie spoglądać przez ciemne szkła skeptycyzmu. W literaturze przebija się dość wyraźnie ów potężny akord, w który Szekspir pierwszy raz uderzył. Począwszy od Gustawa, który czuje, że porządek świata dziwne nieraz miewać zwykł kaprysy, który świat uważa z strony niezbyt lepszej od Hamleta, aż do Konrada Wallenroda, tracącego wiarę w przyszłość, wszędzie, wszędzie wygląda Hamlet z poza tych kart, które napisane są krwią Mickiewicza. Dziwić nas nie będzie, jeżeli znajdziemy

ślady tego wpływu Hamleta także w rysach Gustawa. Mianowicie przekleństwa Gustawa, kiedy zapomina o miłości a jedynie tylko cierpienia stoją mu przed oczyma, są w związku z Hamletową mizantropią kobiet:

„Kobiet! puchu marny! ty wietrzna istoto!
Postaci twojej zazdroszczą anieli:
A duszę gorszą masz, gorszą aniżeli. .

Hamlet zaś cały gniew zboląłego serca zawarł w słowach do Ofelii wyrzeczonych: „Słyszałem też o malowaniu się waszem: nie dość wam jednej twarzy otrzymanej od Boga, dorabiacie sobie drugą i sztafirkujecie się, kupujecie, cedzicie słowa, przedrzeźniacie boskie stworzenie i swawolę pokrywacie płaszczykiem naiwności. Precz, precz; nie chcę już patrzeć na to: to mnie we wściekłość wprawia.“ A całe oburzenie z powodu matki własnej postępków wypowiada w krótkim zdaniu: „Słabości, nazwisko twoje: kobieta“ Słowa te przypomniałem sobie przy czytaniu skarg Gustawa. Ileż ten Gustaw okazał bystrości dla dowiedzenia, że ludzie, gdy kochają, nie powinni dać się uwodzić zbyt niemu uczuciu. Gustaw uznaje miłość za największą siłę twórczą, która w stanie małżeńskim znajduje swój grób.

„Gdy na dziewczynę zawołają: żono,
Już ją żywcem pogrzebiono!
Wyrzeka się przyjaciół, ojca, matki, brata
Nawet... słowem i całego wyrzeka się świata,
Skoro stanęła na cudzym progu!

Wątek myśli Gustawa polega na tem, że w miłości małżeństwo jest kajdanami, które hamują wolność człowieka. Domowe pożycie nie jest rękojmnią miłości małżon-

ków. Jest to nader pouczającą rzeczą zestawić ten wyraźny protest przeciw małżeństwu z takim że samym protestem Hamleta. „Wara odtąd mężczyznom żenić się i ci, co się już poženili, jednego wyjąwszy, niech żyją zdrowi, reszta pozostać winna tak jak jest“, powiada do Ofelii (III. 1).

Nietylko fizyognomia Gustawa okazuje pokrewieństwo z „Faustem“; niektóre miejsca są pod bezpośredniem wpływem potężnej kreacyi Goethego napisane, miejsca te zestawilem w rozprawie, której zadaniem było wykazać wpływ Goethego na Mickiewicza, od zestawienia tych miejsc jestem z tego powodu uwolniony.



F

8660